
Śmierć Zygmunta Weidlinga

(z wprowadzeniem Konrada Matyjaszka)

Ewa Weinberg

Abstrakt: Świadek Ewy Weinberg opisuje okoliczności śmierci Zygmunta Weidlinga, lekarza i bliskiego krewnego autorki, który zmarł latem 1942 roku w radzieckim Uzbekistanie podczas nieudanej próby dołączenia swojej rodziny do transportu ewakuacyjnego organizowanego przez Polskie Siły Zbrojne (armię gen. Władysława Andersa) w ZSRR, czego mu odmówiono na skutek antysemickiej polityki sztabu. Autorka opisuje warunki życia swojej rodziny w Samarkandzie podczas wojny. Tekst jest świadectwem osoby ocalałej z Zagłady i stanowi upamiętnienie Zygmunta Weidlinga.

Wyrażenia kluczowe: żydowscy uchodźcy w ZSRR; Żydzi ocalali z Zagłady w ZSRR; Polskie Siły Zbrojne w ZSRR; Armia gen. Andersa; antysemityzm; druga wojna światowa; świadectwo Zagłady

Wprowadzenie

Świadek Ewy Weinberg opisuje okoliczności śmierci Zygmunta Weidlinga, lekarza i bliskiego krewnego autorki, który zmarł w radzieckim Uzbekistanie podczas próby dołączenia swojej rodziny do transportu ewakuacyjnego organizowanego przez Polskie Siły Zbrojne w ZSRR, czyli armię gen. Władysława Andersa. Jest to relacja wyjątkowa na tle sumy opublikowanych do tej pory wspomnień i świadectw obywateli polskich deportowanych w ZSRR w czasie drugiej wojny światowej, a również na tle istotnej części tego zbioru – relacji Żydów z Polski, ocalałych z Zagłady jako deportowani lub uchodźcy w Związku Radzieckim. Autorka dotyka kluczowego, a dotąd w niewielkim tylko stopniu opracowanego tematu systemowego wykluczenia Żydów – obywateli polskich – z zaciągu do Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR oraz tak samo systemowego wyłączenia ich spod opieki wojskowych i cywilnych struktur pomocy budowanych przez polskie wojsko i polskie służby konsularne w ZSRR. (Podobnie wykluczono też innych polskich obywateli – Ukraińców i Białorusinów). W Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR wykluczenie Żydów miało postać *numerus clausus*, czyli wprowadzonej trybem rozkazu „klausuli liczebnej”¹, mającej ograniczyć do minimum odsetek żołnierzy-Żydów, co w praktyce prowadziło do odrzucenia przez komisje rekrutacyjne około 90% zgłaszających się żydowskich kandydatów (pod różnymi pozorami lub otwarcie), a w efekcie – do najwyższej pięcioprocentowego udziału żołnierzy-Żydów w Polskich Siłach Zbrojnych (Kot,

1 O *numerus clausus* jako odgórnej polityce sztabu gen. Władysława Andersa pisze Benjamin Meirtchak (2004, s. 24). O szczegółowym rozkazie mobilizacyjnym z grudnia 1941 roku, wydanym „z wyłączeniem mniejszości narodowych” i podpisanym w imieniu sztabu przez płk. Klemensa Rudnickiego, pisze ówczesny ambasador Polski w ZSRR Stanisław Kot (1997, s. 135).

1997, s. 135; Meirtchak, 2004, s. 24; Prekerowa, 1993, s. 373)². Prowadząc otwarcie antysemicką politykę wobec żydowskich deportowanych i uchodźców, polskie przedstawicielstwo wojskowe w ZSRR odpowiedzialnością za tę politykę obarczało samych żydowskich uchodźców i deportowanych, insynuując o ich niezdolności i niechęci do służby wojskowej, jak również powołując się na ograniczenia nakładane przez brytyjskich i radzieckich sojuszników (Prekerowa, 1993, s. 373). Zygmunt Weidling był jedną ze śmiertelnych ofiar tej antysemickiej polityki. Opowiedziana przez Ewę Weinberg historia ostatnich dni jego życia i kontekstu jego śmierci stanowi uzupełnienie i rozszerzenie jej wcześniej opublikowanego świadectwa, które ukazało się w numerze drugim „Studia Litteraria et Historica” (Weinberg, 2013).

Śmierć Zygmunta Weidlinga

Przeczytałam ostatnio wypowiedź profesora [Rafała] Wnuka, dyrektora Muzeum II Wojny Światowej [w Gdańsku], o punktach zapalnych w polskiej historii tej wojny, m.in. o stosunku do Żydów (Głuchowski & Wnuk, 2024). Pomyślałam, że choć mój przyczynek jest niewielki, to z uwagi na mój wiek świadka wydarzeń (ur. 1932) chcę jeden z tych punktów przybliżyć.

Chcę opowiedzieć o moim wuju, doktorze Zygmuncie Weidlingu. Byłam małą dziewczynką przed 1939 rokiem, Weidlingowie mieszkali w Chrzanowie, tak naprawdę poznałam go dopiero jesienią 1941 roku. Ale po kolei. Wujek był niewysoki, łysiejący, o raczej semickim wyglądzie, świetny internista, chyba tuż po pięćdziesiątce. Trochę nieporadny w sprawach życiowych – to oczywiście charakterystyka znacznie późniejsza, „dorosta”. W czerwcu 1940 r[oku] wywieziono go wraz z moją cicią Elzą, siostrą mojej matki, i ich 14-letnią córką Olgą na daleki północny Ural. Po umowie Sikorskiego ze Stalinem³ i amnestii jesienią 1941 r[oku] ta rodzina dołączyła do mojej, złożonej z rodziców Weinbergów i mnie. Byliśmy z tej samej fali zesań w miejscowości Tawda nad dopływem rzeki Ob i odtąd podróżowaliśmy razem, uciekając na południe przed kolejną straszną zimą w tajdze.

Nie wiem, jak do nas dotarła wiadomość o tym, że polski korpus tworzy się w Buzułuku. Obaj lekarze, wuj Weidling i mój ojciec Henryk Weinberg, postanowili natychmiast się zgłosić. Chaos na trasach kolejowych, pociągi towarowe pełne rannych z frontu, ty-

2 Jak pisze Teresa Prekerowa, „na 77 tys. żołnierzy i oficerów Armii Polskiej, którzy opuścili ZSRR [wraz z armią gen. Andersa – K.M.], było – według szacunków żydowskich – tylko 3,5 tys., według Andersa – 4,3 tys. Żydów, a na 38 tys. towarzyszących im osób cywilnych – 2,5 tys. Żydów. Ogółem więc Żydzi stanowili mniej niż 6% ewakuowanych” (Prekerowa, 1993, s. 373). Jako źródło „szacunków żydowskich” Prekerowa cytuje tom Davida Engla *In the Shadow of Auschwitz: The Polish Government-in-exile and the Jews, 1939–1942*.

3 Mowa o układzie Sikorski–Majski z 30 lipca 1941 roku między Polską a ZSRR, na mocy którego przywrócono stosunki dyplomatyczne między obu państwami oraz ustanowiono amnestię dla obywateli Polski deportowanych i uwięzionych w ZSRR po wybuchu drugiej wojny światowej.

siące uchodźców z Ukrainy i Białorusi, tysiące Polaków, zwolnionych z gułagu... Korpus w Buzukuku nie powstał, dotarliśmy do Samarkandy, w której były już tłumy, bez oficjalnej rejestracji nie było mowy o zdobyciu kartek żywnościowych, z dachem nad głową były wielkie trudności. Zamieszkaliśmy w jednej glinianej izbie, umeblowanie składało się z pryczy dla każdej rodziny i pieca, na którym wiecznie wrzał kocioł z bielizną. W przedsionku stało wiadro dla „potrzeb fizjologicznych”. Zarówno Zygmunt, jak i moi rodzice, Henryk i Anna, zostali zatrudnieni jako lekarze, a moim i kuzynki Olgi obowiązkiem było iskanie wszy w ubraniu tej trójki, ponieważ szalała epidemia tyfusu plamistego. Olga uwielbiała swojego ojca, który miał dla niej niewiele czasu, ale cierpliwie wysłuchiwał jej opowieści. Nie wiem, czy tej przeraźliwej zimy – Niemcy stali pod Moskwą – jakieś dzieci uchodźców chodziły do szkoły, nauczyciele byli już na froncie, nauczycielki – w fabrykach ewakuowanych z zachodu [ZSRR]. Oficjalnej rejestracji milionów w przepętnionej Samarkandzie nie było, ani kartek chlebowych, ani chleba na kartki. Wspólne bytowanie czwórki zestresowanych dorosłych, jednej nastolatki i niesfornej 9-latki w jednej ciasnej izbie nie było łatwe.

Koło stycznia 1942 r[oku] pojawiła się w Samarkandzie komisja rekrutacyjna do armii Andersa. Weidling, porucznik z pierwszej wojny światowej, i Weinberg, zwykły szeregowiec, udali się oczywiście do owej komisji, gdzie ich nazwiska niezwłocznie ich zdyskwalifikowały. W sytuacji, kiedy setki zmobilizowanych młodych, straszliwie niedożywionych, chorowały na tyfus, dyzenterię, świerzb, przy braku podstawowych leków, dwaj doświadczeni lekarze otrzymali odpowiedź, że są niepotrzebni. Po powrocie z wielokilometrowej wyprawy ze starego do nowego miasta z goryczą powiedzieli chórem: „cóż, endecja”.

Zaczął się wielki głód, na ulicach starego miasta często leżały wychudzone zwłoki, czasami miłosiernie przykryte gazetą, z której brzegi były oberwane przez amatorów machorki.

Z tego okresu pamiętam lęk przed powrotem dorosłych z pracy, co oznaczało szukanie wszy przy mętnym świetle lampy naftowej i ciągłe myślenie o jedzeniu. Ciocia Elza, żona Zygmunta, dokonywała cudów, gotując zupę z brukwi, zasypaną kaszą jaglaną, którą trzeba było najpierw starannie wypłukać z wszelkich domieszanych śmieci. Noszenie wody z odległej studni przy głębokim błocie podczas deszczowej zimy uzbeckiej należało do codziennej udręki, ale woda była [podkreślenie autorki – red.], co doceniliśmy na następnym etapie naszych wędrówek. Pieniądze nie miały już żadnej wartości, wymieniano się resztki garderoby na żywność. I wtedy, chyba w lutym [1942 roku], wuj Zygmunt zachorował na tyfus. Był przeraźliwie chory, miał ponad 40 stopni gorączki, pamiętam, że wstrzykiwano mu kamforę, że aspirynę kupowało się na czarnym rynku, że w aptece była *bieladonna s salotom*⁴ i praktycznie nic innego. Przenieśliśmy nasze sien-

4 Ros. *белладонна с салолом* – mieszanka wyciągu z pokrzyki wilczej jagody, leku ziołowego o działaniu rozkurczowym, i salicylanu fenylu, antybakteryjnej substancji chemicznej. Lek ten w postaci tabletek stosowano w leczeniu chorób układu pokarmowego: skurczów i bólów brzucha, zapaleń jelit, biegunek pochodzenia bakteryjnego.

niki na gliniane klepisko, żeby chory miał bodaj miejsce do leżenia. Przeżył, zawsze drobny. Schudł tak, że kości dosłownie przebijały skórę, a nie było go czym karmić.

Moi rodzice kolejny raz udali się do tej polskiej komisji rekrutacyjnej po pomoc materialną – już istniało osiem dywizji rozproszonych po Uzbekistanie, z brytyjskimi konserwami i umundurowaniem, więc kolejki głodujących prosiły o ratunek. Tym razem komisja wpadła w entuzjazm – LEKARZ, który już zaliczył tyfus, w przeciwieństwie do lekarzy powalonych tyfusem w szpitalach polowych był na wagę złota. W marcu pojawili się czterej żołnierze z orzełkiem na czapce, z noszami, którzy zabrali rozpaczliwie słabego Zygmunta, odzianego w ogromny brytyjski *battledress*, do miejscowości Kermine, gdzie została sformowana VII dywizja. Po niedługim czasie ciocia Elza z córką zostały wezwane do Kermine, skąd odjechał pierwszy transport rodzin wojskowych do Teheranu. My nie dołączyliśmy, ponieważ na tyfus z obustronnym zapaleniem płuc zachorował mój ojciec Henryk. Matka uratowała jego życie chyba bardziej siłą woli niż leczeniem, wymieniła obrączki na lekarstwa. Ojciec przetrwał kryzys, ale odtąd miał stałe problemy z sercem.

Kiedy ojciec mógł stanąć na nogach, pojechaliśmy towarowym pociągami do Kermine, pustynnej miejscowości w połowie drogi między Samarkandą i Bucharą. Wiedzieliśmy, że wcześniej czy później wojsko i rodziny wojskowe mają jechać do Teheranu, po doświadczeniach syberyjskich nikt nie był pewny, czy umowy zostaną dotrzymane i zdolamy się wydostać z ZSSR. Koło malutkiej stacji kolejowej kłębiły się setki rodzin wojskowych, byli żołnierze w ogromnych namiotach i wielki namiot kuchni polowej. Szpital i dowództwo były w miasteczku, odległym o 8 km od stacji. To ważny szczegół, ponieważ z nieba lał się żar, ponad 50 stopni, a dla opuchniętych z głodu ludzi wyprawa do polskiego szpitala mogła zakończyć się śmiercią. Rządzili przedwojenni oficerowie, musztrowali żołnierzy odzianych w ciepłe mundury brytyjskie w tym bezlitosnym upale. Diagnoza z Samarkandy o endecji potwierdziła się w 120%, tu nienawidzono nie tylko Żydów, ale również „Poleszuków”, jak zwano ludzi z [K]resów, z innym krzyżykiem na szyi. Wuj Zygmunt przyjeżdżał do nas, ilekroć udało mu się jechać ciężarówką, usiłował zbierać dla nas konserwy, których sobie odmawiał. Głodowaliśmy przeraźliwie, kartek chlebowych oczywiście nie mieliśmy, po chorobie ojca nie było już niczego do wymiany. W czerwcu w studniach w uzbeckich obojęściach już prawie nie było wody, wodę z systemu nawadniającego pola bawełny trzeba było gotować na ustawionych ceglach, opalem był piekielnie kłujący, pustynny chwast *medweżja koliuczka*⁵. Chorowaliśmy wszyscy, wtedy po raz pierwszy w wojskowym szpitalu pojawił się lek sulfamidowy sulfidyna⁶, który pomagał przy krwawej dyzenterii⁷, Zygmuntowi udało się zdobyć go dla ojca – nie pytaliśmy skąd... Jedyną nadzieją na przetrwanie była zupa z kuchni polowej, stały do niej długie kolejki, głównie dzieci, dorośli byli za słabi, a kiedy zupy było za mało, roz-

5 Ros. *медвежья колючка*, pol. 'bożodajnia' – roślina z rodzaju *Alhagi*.

6 Lek antybakteryjny, związek chemiczny z grupy sulfonamidów.

7 Dyzenteria, czerwotka – ostra choroba zakaźna jelit, wywoływana zakażeniem bakteriami lub pierwotniakami.

legał się okrzyk: „Rzym-Kat wystąp” i tylko „właściwi” dostawali posiłek. Pisałam o tym uprzednio (Weinberg, 2013), ale to upokorzenie ukształtowało mnie na całe życie i upieram się przy utrwalaniu tego obrazu VII Dywizji Armii Andersa pod dowództwem płk. Leopolda Okulickiego. Nasi znajomi oficerowie twierdzili, że dowódca nie zawsze popijał⁸.

Moi rodzice i ja dożyliśmy do 6 sierpnia 1942 roku, ojciec co prawda był tak osłabiony głodem, że już nie wstawał, ale wiedzieliśmy, że na stacji stoją dwa pociągi towarowe, które zawiozą wojsko i rodziny wojskowe do Teheranu. Z tobołkami powlekliśmy się do pociągu, gdzie w otwartych wrotach wagonu podoficer zapytał o zapłatę i wyjaśnił, że my z takiego „narodu handlowego” musimy mieć złoto na wejście.

Odeszliśmy od pociągu i spotkaliśmy Zygmunta, do którego doszły wieści, że są na stacji przewidywalne trudności. Zygmunt zdenerwował się potwornie, oświadczył, że zaraz złapie jakiś transport do sztabu w miasteczku i wyjaśni sytuację. Jechała wojskowa ciężarówka, chciał wejść na jej pokład, zachwiał się i spadł do tyłu. Złamał podstawę czaszki [podkreślenie autorki – red.]. Został pochowany w wielkim pośpiechu tego samego dnia na małym żołnierskim cmentarzu, pod tabliczką z nazwiskiem, wojsko i część rodzin odjechały 7 sierpnia przez Aszchabad do Teheranu. W Kermine pozostało ponad 200 zagłodzonych rodzin wojskowych – Żydów i prawosławnych. Przy wejściu na cmentaryk napis głosił:

Niech nikt na grobem tym nie płacze,
Niech nikt nie szłocha skargi słowem,
Uwięzion tylko proch tułaczy,
Duch tworzy z nami Polskę nową.

Nikt już nigdy nie odczyta tego napisu, nikt nie odwiedzi cmentarzyka. Nie ma już miejscowości Kermine⁹. Stało tam ogromne miasto przemysłowe Nawoi, według Google’a związane z wydobywaniem złota.

Po latach znalazłam w internecie rozmaite IPN-owskie szczegóły o andersowskich dywizjach w Kermine, Kenimech¹⁰ i innych. Są listy zmarłych i zabitych, porucznika Weidlinga na nich nie ma.

Sprawdzałam w Warszawie i w Yad Vashem, nigdzie nie znalazłam wzmianki o jego istnieniu w wojsku polskim. Nie jestem żadnym specjalistą, nie wiem, ile śmiertelnych historii zgubiono w podobny sposób. Śmiem twierdzić, że wszyscy ci lekarze, którzy w nieludzkich warunkach, w pustynnym dzikim upale, wśród licznych epidemii i głodu ratowali życie żołnierzy – nędzarzy pogułagowych, byli prawdziwymi bohaterami. Wiem,

8 Jak wskazują liczne relacje, dowódca VII Dywizji Piechoty płk. Leopold Okulicki był uzależniony od alkoholu.

9 Mimo budowy ośrodka przemysłowego polski cmentarz wojskowy istnieje do dzisiaj, znajduje się przy ulicy Galaba w Nawoi, naprzeciwko dużego cmentarza miejskiego. Do dziś po lewej stronie od wejścia znajduje się tam również opisana przez autorkę tablica z napisem, zwieńczona katolickim krzyżem (przypis redakcji).

10 Кенимех, Kenimech, ros. Канимех – osada miejska położona na północny wschód od Nawoi.

że Zygmunt Weidling zginął niepotrzebną śmiercią, żeby zapobiec skutkom zoologicznego antysemityzmu i korupcji, panujących w VII dywizji gen. Andersa.

Nie chcę, żeby w ślad za biskupem z *Mszy za miasto Arras* Szczypiorskiego twierdzono, że „co było, to nie było” (cytuję z pamięci).

Popiersie Okulickiego zdobi krakowski park¹¹, pewno jest ich sporo również w innych miastach.

W 1968 r[oku] zostałam wyrzucona z Polski z dokumentem podróży w jedną stronę, pozbawiona obywatelstwa. Jestem tak stara, że już nie zaliczę kolejnego polskiego paroksyzmu antysemickiego, zresztą mieszkam w Danii, która chlubi się uratowaniem wszystkich swoich Żydów w epoce Zagłady.

Chciałabym zwrócić należny honor mojemu wujowi, PORZĄDNEMU CZŁOWIEKOWI, doktorowi Zygmuntowi Weidlingowi.

Bibliografia

Głuchowski, P., & Wnuk, R. (2024, maj 9). Prof. Wnuk: Jarosław Kaczyński mówił, że nasze muzeum jest darem Donalda Tuska dla Angeli Merkel. *Gazeta Wyborcza: Ale Historia*. <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,30944000,prof-wnuk-jaroslaw-kaczynski-mowil-ze-nasze-muzeum-jest-darem.html>

Kot, S. (1997). Stosunki Ambasady RP w ZSRR z wojskiem. *Zeszyty Historyczne* [Paryż], 1997(119), 124–139.

Meirtchak, B. (2004). *Jews-officers in the Polish Armed Forces, 1939–1945* (Wyd. popraw.). Avotaynu.

Prekerowa, T. (1993). Wojna i okupacja. W J. Tomaszewski (Red.), *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)* (ss. 273–382). Wydawnictwo Naukowe PWN.

Weinberg, E. (2013). Niezapomniany rok 1942. *Studia Litteraria et Historica*, 2013(2), 573–584. <https://doi.org/10.11649/slh.2013.024>

The Death of Zygmunt Weidling

Abstract: In this testimony, Ewa Weinberg describes the circumstances of the death of Zygmunt Weidling, a physician and her close relative. He died in the summer of 1942 in Soviet Uzbekistan when he tried to obtain permission for his family to join an evacuation transport organised by the Polish Armed Forces in the USSR (General Anders's Army); he was denied due to the antisemitic policy of the Army Staff. The author also describes her family's living conditions in Samarkand during the war. Her text is a testimony of a Holocaust survivor and a commemoration of Zygmunt Weidling.

Keywords: Holocaust refugees in USSR; Holocaust survivors in USSR; Polish Armed Forces in USSR; General Anders' Army; antisemitism; Second World War; Holocaust testimony

11 Pomnik-popiersie Okulickiego umieszczono w 2016 roku w krakowskim Parku Jordana.



Article No. 3392

DOI: 10.11649/slh.3392

Citation: Weinberg, E. (2025). Śmierć Zygmunta Weidlinga (K. Matyjaszek, Ed. & Introduction). *Studia Litteraria et Historica*, 2024(13), Article 3392. <https://doi.org/10.11649/slh.3392>

This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 4.0 International License, which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. <http://www.creativecommons.org/licenses/by/4.0>

© The Author(s) 2025

Konrad Matyjaszek, Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences, Warsaw, Poland

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0236-4524>

Correspondence: konrad.matyjaszek@ispan.edu.pl

The work has been prepared at the editor's own expense.

Competing interests: K. Matyjaszek is the Editor-in-Chief of the journal.

Publication history

Received: 2023-12-15; Accepted: 2024-10-31; Published: 2025-12-12